

USA „rozważa” atak dronami w Mali

20 stycznia 2013

Starszy rangą urzędnik amerykański powiedział, że administracja Obamy „rozważa” ataki dronami w kraju Afryki Zachodniej – Mali, w celu wspierania francuskich sił działających przeciwko tak zwanych działaczy „Al-Kaidy”.

„Wall Street Journal” poinformował w zeszłym tygodniu, że starszy doradca ds. obrony, amerykańskiego dowództwa na afrykę (AFRICOM) nagłaśniał możliwość ataków dronami, nazywając je „najmniej złą opcją”.

Raport stwierdza, że „Amerykańscy urzędnicy ds. antyterroryzmu wydają się być coraz bardziej otwarci na naloty przeciwko powstańcom w północnym Mali, według J. Peter Pham, dyrektora Atlantic Council’s Africa Center w Waszyngtonie.” [...] „Ataki dronami lub naloty samolotami nie przywrócą integralność terytorialnej Mali jak również nie pokonają islamistów, ale mogą być najmniej złą opcją” – powiedział Pham, doradca strategii AFRICOM. Dziennik kontynuuje we wczorajszym raporcie, zauważając, że amerykańskie drony dozoru i inne urządzenia zostały już wysłane by pomóc francuskiej armii.

Bruce Hoffman, dyrektor Centrum Studiów nad Bezpieczeństwem w Georgetown University w Waszyngtonie komentując w artykule Bloomberg prawdopodobne zaangażowanie się USA w Mali poprzez ataki przeprowadzane dronami, powiedział, że akcja prawdopodobnie nie byłaby kontrowersyjną wśród Amerykanów. „To wysłanie żołnierzy, generuje kontrowersje” – powiedział Hoffman, były dyrektor RAND Corporation.

Nie jest tajemnicą, że od objęcia urzędu w 2009 roku Obama znacznie rozszerzył wojnę za pomocą dronów. Codzienne ataki dronami odbywają się w Jemenie, Pakistanie i Afganistanie, jak również w innym afrykańskim kraju, Somalii.

Pentagon od pewnego czasu rozważał militarną akcję w byłej francuskiej kolonii. Oprócz przeprowadzenia ofensywy powietrznej, Francuzi mają już blisko 1000 oddziałów na terenie Mali, i obiecali wdrożyć kolejne 1700 żołnierzy z francuskich baz wojskowych w regionie. Również francuską inwazję naziemną wspierają siły brytyjskie.

Jak zauważyliśmy wcześniej, Francja otwarcie popierała tzw. „rewolucjonistów” dżihadu w Libii, co obecnie również robi w Syrii, wraz z Wielką Brytanią i USA, wskazując na głęboką hipokryzję nowego socjalistycznego rządu.

Islamistyczny sojusz rebeliantów przeciwko rządowi w Mali składa się z bojowników należących do Al-Kaidy z Islamskiego Maghrebu (AQIM), grupy bardzo ściśle sprzymierzonej z Libijską, Islamską Grupą Walczącą (LIGW), na rzecz której Francja interweniowała podczas NATO-wskiej inwazji na Libię w 2011 roku. Francuzi pomogli w dostarczeniu broni, szkoleń, sił specjalnych, a nawet samolotów do wspierania islamskich ekstremistów w obaleniu libijskiego rządu. Obecnie ta sama grupa atakuje rząd w Syrii.

Ponadto, urzędnicy Departamentu Obrony USA przyznali, że przywódca wojskowego zamachu stanu w Mali przy „kilku” okazjach otrzymał szkolenie wojskowe w Stanach Zjednoczonych.

Operacja w Mali sprzedawana jest jako część „wojny z terroryzmem”, podczas gdy po raz kolejny chodzi tutaj o zabezpieczenie wpływów marionetkowej demokracji w geopolitycznie wrażliwym i strategicznie ważnym regionie.

Opracowanie: Steve Watson

Źródło oryginalne: PrisonPlanet.com

Źródło polskie: PrisonPlanet.pl